Nr. 181. Kraków, dnia 11 Sierpnia — Sroda. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustiue i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Węgrzy o polityce rosyjskiej.

W przededniu zjazdu dwóch monarchów i ich ministrów w Gastein, zamieścił *Pester Lloyd* charakterystyczny artykuł. Omawiając sprawę zjazdu, poświęca jednak dziennik węgierski przeważnie największą część artykułu polityce rosyjskiej, którą ocenia zupełnie zgodnie z tem, cośmy o niej tylekrotnie pisali. Charakterystycznym jest także końcowy ustęp, w którym pomimo wszystkiego, co mówi poprzednio o danej przez alians niemiecko-austryacki rękojmi pokoju, apeluje do armii austryacko-węgierskiej, ukazując jej wielkie zadanie, jakie ją może już wkrótce czeka. Widocznie nie bardzo on ufa sile owej rękojmi!

Oto ów artykuł:

Ani cień owego skeptycyzmu, z jakim spoglądano na odznaczające się przepychem zjazdy w Skierniewicach i Kromieryżu, nie zakłóca pamiętnego spotkania monarchów w Gasteinie. Chociaż i kierujący ministrowie obu państw będą przy zjeździe monarchów obecni — każdemu wiadomo, że mimo to zjazd nie ma na celu stworzenia czegoś nowego, ale że zadaniem jego jest głównie, ponownie sankcyonować to, co już umówione i co już istnieje. Osobistości panujących wystarczą, aby wszędzie utwierdzić zaufanie, iż współdziałanie ich nie może służyć innym celom, jak tylko europejskiej cywilizacyi. Istota obu państw, wielkie rezultaty osiągnięte przez Niemcy, wewnętrzna konstytucya Austro-Węgier, wszystko to świadczy, iż powołaniem tych państw może być tylko konserwacya a nie rozprzestrzenianie się, tylko pokojowy dalszy rozwój a nie wojskowe zdobycze.

Jeżeli mimo to obawy pełne pytanie drży na ustach wszystkich, to nie może ono odnosić się do państw, w Gasteinie reprezentowanych, do ich monarchów i rządów ale wyłącznie do owego trzeciego, który — prawda, że nie w tym sensie, w jakim to słowo po raz pierwszy wypowiedziano — przy zjeździe tym jest „duchem obecny“. Bo chcąc prawdzie oddać świadectwo, trzeba otwarcie odpowiedzieć na pytanie: przez kogo mógłby pokój być wogóle zagrożony, jeżeli dwa środkowo-europejskie mocarstwa zgodne są w dążeniu do jego utrzymania?

Zwykłemi frazesami zawodowej dyplomacyi nie usunie się faktu, że przeszło od dziesięciu lat żadne inne państwo nie zagrażało na prawdę pokojowi ani go nie zerwało, tylko jedna Rosya. Nigdy od roku 1870 żadne europejskie społeczeństwo nie brało wprost pod rozwagę ewentualności zaczepnej wojny, jeżeli nie było do tego przez rosyjską politykę prowokowane lub zachęcone. Nawet sporadyczne napady zachcianek odwetu we Francyi, w końcu wyłącznie do tego motywu sprowadzić się dadzą. Ani głowa państwa, ani jakakolwiek poważna partya we Francyi nie oddawała się wojennym aspiracyom, a burzliwe tych dążeń wybuchy byłyby bardzo rychło znikły, gdyby złudzenia francuskie nie były nieustannie podsycane z Petersburga.

Prócz Francyi jest jeszcze tylko jeden punkt w Europie, na którym znajdują się żywioły gwałtownego przewrotu, a tym jest wschód. Któżby jednak mógł mieć jeszcze najmniejszą wątpliwość co do wschodniej polityki Rosyi? Obecnie nikt nie myśli o aneksyach, rewolucyach i koalicyach na wschodzie, jak tylko Rosya i jej uznane i nieuznane narzędzia. Ani Austro-Węgry, ani Anglia nie myślą o jakiejkolwiek dobrowolnej zmianie swego stanowiska na Bałkanach, a żadne inne państwo prócz jednej Rosyi nie mogłoby po wojnie na wschodzie oczekiwać korzyści dla siebie. A wiedząc to, musi się wyraźnie oświadczyć, że istotnym celem sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami jest obrona przeciw zamachom Rosyi. Ani mniej ani więcej.

Propaganda, zmierzająca do zachwiania podstaw tego dokładnie określonego programu, dwojakie ma pochodzenie. W każdym razie dąży ona do tego, żeby zamiast tej podstawy inną podsunąć, na którejby dla Europy jak i dla sprzymierzonych mocarstw tylko awantury i niebezpieczeństwa urość mogły.

Dążenia te wychodzą jednakowo od Anglii i od Rosyi, a po zwycięstwie angielskich konserwatystów prawdopodobnie z obu stron silniej się one zaakcentują niż kiedykolwiek. O ile one wychodzą od Anglii, to już przy innej poprzednio sposobności zaznaczyliśmy naszą zupełną bezinteresowność wobec wszelkich, czynionych naszej monarchii wielkoświatowych insynuacyj. Nie pożądamy Konstantynopola, ani nie myślimy gonić za fantomem związku bałkańskiego, ani też sami nie myślimy stwarzać konieczności rozszerzenia granic naszej obecnej sfery wpływu na wschodzie w jakimkolwiek kierunku. Byłoby źle z naszą monarchią gdyby atrybuty swego stanowiska na wschodzie musiała przyjmować z rąk obcego państwa, a tak samo fatalnem byłoby jej położenie, gdyby ze swej strony atrybuty stanowiska światowego innych mocarstw swemi własnemi środkami opłacać miała. Nie będzie przeto mogło być mowy o tem, żeby Austro-Węgry spełniały przeznaczoną im przez Anglię misyę wschodnią; przeciwnie monarchia cały nacisk swej inicyatywy będzie musiała zarezerwować na cele, które sobie sama obrała, a które wyłącznie odnoszą się do obrony i konserwacyi.

Tak samo jednak nie byłoby możliwem odstąpienie od tej polityki w duchu rosyjskim. Mamy tu na myśli ten dziwny zwrot, jaki ostatniemi czasy, od przybycia arcyksięcia Karola Ludwika do Petersburga, dokonał się w poważnej części rosyjskiej prasy. Organa te niezmordowanie przypominają naszej monarchii, że dotychczas poświęcała się na wschodzie w służbie Anglii. Kiedy to było, nie możemy dociec; ale o tem jesteśmy przeświadczeni, że między naszą monarchią a Rosyą podział wpływu na wschodzie tak samo jest niepożądany, jak i faktyczna rywalizacya, ponieważ interesa obu tych państw na wschodzie są w zupełnej sprzeczności. Rosya nigdy nie zrzecze się wiekowych tradycyi swego narodu i swojej dynastyi, ona zawsze dążyć będzie do tego, żeby sobie na wschodzie zapewnić panowanie i zwierzchnictwo. Przeciwnie zaś Austrya nie dąży tam ani do panowania ani do zwierzchnictwa; ona ma tylko każdą obcą i nieprzyjazną potęgę trzymać zdala od wschodu, a jest to może jednem z najbardziej ważnych w następstwach zrządzeń historyi, że na obu najbardziej zagrożonych punktach, Rumunii i Bułgaryi, właśnie książęta niemieckiego pochodzenia zamykają drogę rosyjskiej inwazyi, a tem samem reprezentują jedynie możliwą wschodnią politykę Austro-Węgier.

Tak stoją rzeczy w chwili zjazdu w Gasteinie, a nigdy może europejskie dobrodziejstwo sojuszu niemiecko-austryackiego tak wybitnie nie wystąpiło na jaw, jak przy tej sposobności. Tylko imponującej potędze tego sojuszu należy zawdzięczać, że Rosya nie przełamała jeszcze ostatnich granic europejskiego prawa traktatowego, że zawsze jeszcze stoi u progu wschodu, i waha się rzucić pożogę w obszary, zaledwie uspokojone. Może być ostatecznie wszystko jedno, czy Rosya temu sojuszowi się podporządkuje, czyli też wysila się na to, aby prawdziwy jego charakter sfałszować, byle tylko nie miała mocy usunąć się z pod tych żelaznych prawideł, które jej to przymierze w interesie pokoju nakłada.

O ile uzasadnione są widoki, że poddanie się Rosyi będzie trwałe, i czy moce, które cara popychają do wojennego rozwiązania kwestyi, z dziś na jutro nie zyskają przewagi — któżby to mógł powiedzieć, i któżby chciał na takich domysłach opierać rachunek? Niewątpliwie jednak niebezpieczeństwo zerwania pokoju czatuje u naszych bram — a spotkanie się obu monarchów nie znaczy, że niebezpieczeństwa się nie uznaje, ale przeciwnie, że mu się zapobiega, i że interesa europejskiej cywilizacyi zdane są pod opiekę silną i bezpieczną. Ludy i rządy są o tem jednakowo przekonane, i wszelkie czynniki siły sprzymierzonych mocarstw należy w tej myśli rozwijać.

Wobec tego zaś nie możemy pozbyć się myśli, która się zwraca ku pewnym wydarzeniom naszej wewnętrznej polityki, kompromitującym w najbardziej krytycznej chwili zaufanie w jednolitą wolę monarchii. Czyż być może, żeby polityczna nieudolność tak daleko się posunęła, by myśl armii zwracać ku wypadkom przeszłości, zamiast jej wskazywać na olbrzymie zadania, jakie przyszłość nieuniknienie przynieść jej musi? Czyż jest możliwem, żeby myśl armii zwracała się ku drobnym zatargom, kiedy jej się uśmiecha udział w powszechnodziejowych rozstrzygających wypadkach? A któżby zresztą mógł mieć upodobanie w sztucznem naciąganiu przeciwieństw? Żaden czynnik w państwie nie stoi tak wysoko, żeby nie musiał najlepszej podpory swego bytu szukać w poświęceniu i zapale narodu, a narodowi temu znowu w toku tak bardzo w doświadczenia obfitych dziejów nie zabrakło nigdy zmysłu do zrozumienia warunków swego bezpieczeństwa. Zaprawdę— kraj tak wielkie dobro poruczył rękom armii, że równa się potwarzy, jeżeli mu się przypisuje tę niedorzeczność, iż z zamiarem i świadomością dąży do zachwiania ducha tej armii i jej przywiązania do instytucyj monarchii. Nie — z podniesioną głową i pewni siebie powiadamy: z wszystkich decydujących władz Węgier, żadna nie podniosła rękę na siłę monarchii, na jej obronność albo na jej wewnętrzny pokój; a uważamy to jako usunięcie zmory jakiej, że w chwili, gdy w Gasteinie odbywa się zjazd obu monarchów, era zgubnych nieporozumień w Węgrzech znowu została zamknięta.

Głos z miasta.

*(Ciąg dalszy uwag o stanie kupiectwa w Krakowie *)*

Przystępujemy do dalszych przyczyn złego stanu handlu w naszem mieście, które zresztą z pewnością i w całym kraju się powtarzają.

Do bezpośrednich przyczyn zaliczamy jeszcze: niezrozumienie przez kupców ducha czasu i wymogów publiczności, co szczególniej odnosi się do handlów bławatnych, w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

U nas z handlem naszym jest ta sama historya co z rolnictwem: jak szedł ojciec, tak idzie syn. Konserwatyzm kwitnie, jak za dawnych dobrych czasów, a jest on na tem zwłaszcza polu nadzwyczaj szkodliwym. Poprzemy to przykładami:

Wszak pościel i bieliznę dostarczały dawniej, przed laty np. dziesięciu, handle nasze polskie, ale prowadziły te artykuły jakby od niechcenia, byle mieć cośkolwiek na żądanie. Naraz zjawia się jeden wiedeńczyk i otwiera handel z pościelą, zjawia się za nim drugi i otwiera handel z bielizną — a jakie handle te robią interesa, o tem naszym panom kupcom ani się śniło. Dla czego zaś takie interesa robią? Dla tego głównie, że w danych artykułach mają wybór ogromny, chociaż przyznać to trzeba, że „nie psują cen.“

Że tym handlom wiele pomaga w interesie, obce pochodzenie ich właścicieli, tośmy wykazali w artykule poprzednim, ale że rozumią swój interes, że pojęli czego publiczność wymagać może, i temu uczynili zadość — to niewątpliwe, a rezultaty najlepiej tego dowodzą.

Weźmy drugi przykład: Nie potrzeba wiele słów tracić na dowód, jak ważną jest rzeczą, by handel na prowincyi był w rękach katolików polskich.

Każdy to uznaje, komu dobro naszego biednego kraju na sercu leży. Mamy przykłady usiłowań zacnych w tej mierze, że tylko wspomnimy o panu Kępińskim w Szczurowy. Ale cóż: ci co to rozumieją i mają poczucie obywatelskie — nie mają praktyki kupieckiej; zaś ci, co mają praktykę, nie mają znów tego poczucia, lub — funduszów.

U naszych kupców „bławatników“ jest a przynajmniej nie tak dawno było zdanie, że ten rodzaj handlu tylko we Lwowie i Krakowie istnieć może. Tymczasem pouczył ich wybornie kupiec przybyły ze Sląska, że ten rodzaj handlu, świetnie się rozwinąć może w Tarnowie i rozróść po całej Galicyi, bo zacząwszy od Tarnowa aż do Kołomyi z odskokiem do Nowego Sącza, potworzył ów kupiec takich handlów kilka, a wszystkie właśnie tylko w mniejszych galicyjskich miastach, i wszystkie mają już grunt pod nogami, a nawet parę z nich własny dach nad głową.

O owym kupcu ze Sląska byłoby wiele do pisania, a wszystko wzorowe i pouczające dla naszych kupców; za dalekobyśmy jednak odbiegli od przedmiotu.

Faktem więc jest skonstatowanym: że konserwatyzm naszych kupców pod względem prowadzenia handlu najwięcej im szkodzi. U nas tylko handle kolonialne mają grunt i kierunek należyty; galanteryjne, norymberskie mniej, żelazne również, a najgorszy bławatne, zwłaszcza w Krakowie, które między innemi grzeszą tem, że nie mają specyalnego kierunku, lecz oddają się naraz wszystkiemu, a powtóre, że nie uwzględniają należycie potrzeb średniej klasy ludności, tych, którzy mają mniej więcej od tysiąca do dwóch tysięcy guldenów rocznego dochodu a tych jest najwięcej. Rodziny te, a wiemy to bardzo dobrze, kupowałyby jak najchętniej w naszych handlach bławatnych, gdyż u nich poczucie patryotyczne rozwinięte jest należycie — ale, trzeba się do ich potrzeb zastosować, bo te rodziny dostarczają największego kontyngensu kupujących.

Niezaprzeczenie, że inaczejby zupełnie nasz handel wyglądał, gdyby nasi kupcy łączyli się z sobą więcej solidarnie, gdyby mieli jakiś punkt zborny, jakąś resursę, czy należycie zreformowaną kongregacyę. Wtenczas dałoby się nie jedno poprawić lub utworzyć; nie jedną nową myśl podnieść i wykonać, nie w jednym kierunku wynaleść środki zaradcze przeciw złemu istniejącemu i grożącemu zupełną zagładą naszemu handlowi.

Dzisiaj każdy myśli tylko o sobie, kontent gdy ma zapewniony byt i marzy gdy „grosz uzbiera“ nie o tem, by swój handel podnieść, rozszerzyć, zastosować więcej do postępu i wymogów czasu. ale o tem, by czemprędzej kupić... wieś, na czem nie znając się, najgorzej wychodzi. I zwykle tak się u nas dzieje, że gdy ktoś ma n. p. pięć tysięcy złr., to zakłada handel, a gdy się na nim dorobi 50 tysięcy, to go zwija i osiada na nabytej ziemi — podczas gdy za granicą kupiec mając tę sumę, bierze się dopiero do zakładania handlu, przez co też handel może się rozwinąć i kwitnąć, bo ma dostateczny, a tak bardzo potrzebny kapitał, oprócz gruntownej wiedzy handlowej. Jeżeli nadal dotychczasowym torem postępować będziemy, to się nasz handel polski nie rozwinie i nie zakwitnie nigdy, gdy będzie tylko uważany za środek do zrobienia majątku w jak najkrótszym czasie, by następnie kupiec — a do tego bardzo często dyletant — przedzierzgnąć się mógł w dyletanta ziemianina.

A dyletantów u nas moc wielka i to na każdem polu! Widzimy kupców — rolnikami; rolników — kupcami; profesorów — przemysłowcami; adwokatów — układających statuta dla „Bazarów wyrobów krajowych“ bez porady fachowców itd. Ale wróćmy do kupców.

Powiedzieliśmy wyżej, że naszym kupcom, szczególniej krakowskim, brak wszelkiej łączności i solidarności — i w tem widzimy główne złe.

Wiemy, że do tego stopnia panuje w tej sferze niesolidarność, iż jeżeli któremu kupcowi braknie doraźnie jakiego artykułu, to nie pośle po niego do sąsiada Polaka, katolika, ale do obcych nam żywiołów. Łączności nie ma żadnej i pod tym względem panuje zastraszająca apatya.

Po naszym pierwszym artykule wiemy, że było pewne poruszenie, by raz coś zrobić ze statutem kongregacyi kupieckiej, ale najwięcej wpływowi w tym względzie kupcy powiedzieli: „dajcie nam spokój, niech młodsi robią, jeżeli chcą“; a młodsi zaopiniowali: „nie ma co robić, gdyż panowie A, B, C, z góry na nas patrzą, ponieważ jedni z nich mają studya prawnicze, kilku innych ukończyło akademię handlową; a jeszcze inni są majętniejszymi od nas, i dlatego ci wszyscy nie zechcą się z nami łączyć“.

Smutne to, ale niestety prawdziwe.

W każdej innej sferze właśnie najbardziej wykształceni, więc tacy prawnicy, tacy akademicy, tworzą żywioł dodatni, ruchliwy, czynny, postępowy, chwytający za ster interesów swojej sfery, gdy przeciwnie w sferze kupieckiej „chowają światło pod korzec“ i z wiedzy swej tylko dla siebie korzyści wyciągnąć pragną.

W takim składzie rzeczy nic dziwnego, że widzimy ze sfery handlowej ludzi ruchliwszych, rzutniejszych, mających czas i chęć pracowania dla ogółu — działających na każdem innem polu, w innych stowarzyszeniach, innych sferach, ale nie robiących nic w ogólnym interesie polskiego handlu, gdzieby mogli najużyteczniej i najskuteczniej działać, i gdzie przedewszystkiem działać są obowiązani.

A przecież gdzieindziej nie bez skutku działać poczęto. Przypatrzmy się naprzykład, co w tych samych warunkach kupcy lwowscy czynią. Mamy przed sobą „Sprawozdanie z czynności Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie za czas od 9 grudnia 1884 do końca marca b. r.“

Gremium to istnieje od 29 grudnia 1881, a powstało „w celu wzajemnej obrony i popierania interesów swojego stanu“. Rozwinęło się dopiero w czasie objętym wyż wspomnianem sprawozdaniem.

Pomiędzy środkami do dopięcia zamierzonego celu, z pomiędzy sześciu punktów wymienionych w statucie, przytaczamy dwa następujące:

a) obrady i odpowiednie zarządzenia, co do wspólnych interesów kupców i przemysłowców, a mianowicie: sprawy podatkowe, cłowe, transportowe. kredytowe i t. p., również co do sposobu korzystnego nabywania i sprzedaży towarów;

d) tworzenie specyalnych spółek, przedsiębiorstw handlowych, towarzystw kredytowych lub żyrowych, zakładanie bazarów tanich towarów, sklepików prowincyonalnych i t. p. instytucyj, dążących do rozwinięcia i ulepszenia przedsiębiorstw członków Gremium.

Jest tam dalej mowa o własnym organie, o informowaniu członków co do zdolności kredytowej odbiorców i t. p. wiele, bardzo ważnych spraw, w zakres handlowy wchodzących.

Statut sam atoli nie wiele znaczy; główną rzeczą jest, działanie na nim oparte.

Otóż, przypatrzmy się działaniu:

W r. 1883, jednemu z członków Gremium, spłonął sklep z całym zapasem towarów. W tej chwili, pospiesza Gremium z pomocą i daje owemu kupcowi 800 złr., które pomiędzy członkami zebrało, tytułem zapomogi bezzwrotnej.

W rok później kupiec ten dorobiwszy się, zwraca Gremium z podziękowaniem ową kwotę, która też w ostatniem sprawozdaniu kasowem, sięgającem po koniec kwietnia b. r., figuruje a nawet dominuje, gdyż przewyższa cyfrę reszty całego dochodu, wynoszącego razem 1.346 złr. 21 cnt., z którego po strąceniu wydatków, pozostała nadwyżka dochodów 835 złr. 52 cnt. — i to jest cały majątek Gremium. Podaliśmy powyższe cyfry dokładnie dlatego, gdyż one są nadzwyczaj wymowne.

A więc Gremium kupieckie we Lwowie, rozporządzające kilkuset guldenami, wykonuje akt humanitarny, prawdziwie chrześciański, i tem dokumentuje swój cel i swoje „jestem“.

Czy Kongregacya kupiecka w Krakowie, rozporządzająca kilkunastu tysiącami guldenów, może przez cały swój wiekowy żywot, choć jeden tylko taki czyn wykazać?...

Najlepszy to dowód, co można przy małych nawet środkach dokonać, jeżeli się chce.

Wracamy do sprawozdania Gremium lwowskiego.

Takie postępowanie młodego Towarzystwa, musiało się ludziom zacnym, szlachetnym podobać i jak najlepsze owoce wydać. Otóż na str. 78 dowiadujemy się, że p. Robert Doms zapisał sto tysięcy guldenów „na wsparcia podupadłych kupców i przemysłowców“.

Nie mamy istotnie dość słów uznania dla ofiarodawcy za ten szlachetny czyn, który jest jedynym u nas w tym kierunku, a w czem prawdopodobnie, pośrednia zasługa Gremium kupców i przemysłowców chrześciańskich.

Że Gremium swoje zadanie rozumie i o ile możności wprowadza je w czyn, dowodów na to w sprawozdaniu jest wiele — a między niemi choćby tylko sama, tyle ważna walka z domokrąstwem!

Oprócz tego, na zjeździe we Lwowie, zwołanym w roku zeszłym przez Gremium, uchwalono kilka ważnych spraw doniosłego znaczenia dla handlu i przemysłu i częścią są one wykonane, częścią w toku; plan zaś dalszego działania jaki sobie ostatecznie zakreślono — jest wielki, może nawet zbyt wielki, ale byle wytrwale — są słowa sprawozdawcy — nawet rozporządzając małemi środkami, ważne korzyści osiągnąć można, na co się i my najzupełniej zgadzamy, a naszym kupcom odczytanie tego sprawozdania gorąco polecamy. Dostał je prawie każdy podczas zjazdu lwowianów do Krakowa na Zielone Święta.

Wtenczasto podniesioną była sprawa założenia takiego Gremium w Krakowie i nawet wybrano komisyę, która miała się tem zająć, ale — według miejscowego kupieckiego zwyczaju, dotąd nie zrobiono nic.

Tego jednak szanownej komisyi za grzech nie poczytujemy.

Naszem zdaniem, sprawa ta należy do Kongregacyi kupieckiej. Szanujmy to, co mamy, tylko wymagajmy tego, co duch czasu nam nakazuje.

Dalej uważamy, że między kupcami a przemysłowcami jest wiele punktów stycznych, ale nie we wszystkiem. Oświadczamy się więc za oddzielnem stowarzyszeniem. czy kongregacyą kupiecką, a to i z tego względu, że jest ogromna liczebna przewaga przemysłowców nad kupcami, przeto sprawy czysto kupieckie w takiem wspólnem stowarzyszeniu ulegałyby przegłosowaniu na rzecz przemysłowców. Inna rzecz utrzymywanie stałych stusunków pomiędzy stowarzyszeniem kupieckiem a przemysłowem, zatem najzupełniej jesteśmy, ale każde z nich, oddzielną całość stanowić winno; tak przynajmniej nam się ta rzecz przedstawia z gruntu tutejszego.

Tak samo tę sprawę rozumie i Wiedeń, gdzie z końcem czerwca b. r. zwołany był wiec kupiecki, a więc czysto kupiecki, a nie kupiecko-przemysłowy jak w roku zeszłym we Lwowie i wskutek właśnie tego jak sądzimy, Kraków, na owym lwowskim wiecu, był reprezentowany tylko przez jednego kupca.

Że na wspomnianym wiedeńskim wiecu nie było za to nawet jednego kupca z Krakowa to znów wina „Kongregacyi kupieckiej,“ o której jeszcze wieści do Wiednia nie doszły i dla tego zaproszenia nie dostała, a więc i jechać żaden kupiec nie mógł.

Za to Lwów wysłał pięciu swych pierwszorzędnych kupców, którzy w tyle ważnych sprawach, że tylko wspomnimy o rewizyach w duchu obostrzenia kodeksu karnego istniejących ustaw konkursowych i ustawy przemysłowej jak: zmodyfikowania postanowień co do ugody przymusowej — czynny udział brała.

Wskazaliśmy więc, że można w położeniu takiem, w jakiem jest obecnie nasz handel, działać i skutecznie działać — samo bowiem przez się, nic się nie zrobi. Narzekać i stękać, potrafi byle kto, ale zdobyć się na energią, działać, chociaż ci nie zapłacą; pracować, chociaż cię prezesem nie zrobią; iść ręka w rękę solidarnie, chociażby były jakieś osobiste różnice i niechęci do pokonania, pracować wspólnemi siłami dla dobra ogółu, tego żądamy od kupców w imię ich własnego dobra, a od ich przedstawicielki, Kongregacyi kupieckiej, oczekujemy i żądać mamy prawo inicyatywy.

*) Patrz Nr. 144 i 175 *N. Reformy.*

Głos włoski o Polsce.

Włoski *Diritto* zamieszcza artykuł pióra B. E. Maineri'ego, poświęcony wyłącznie sprawie J. I. Kraszewskiego, a tak sympatyczny dla Polski, że już dawno nie spotykaliśmy się z podobnym głosem w prasie europejskiej.

Maineri jest historykiem i moralistą, autorem wielu powieści, przeważnie na tle włoskiego odrodzenia osnutych, i zajmuje w włoskim świecie literackim bardzo poważne stanowisko. Jest on dyrektorem biblioteki i archiwum w wydziale technicznym ministerstwa robót publicznych w Rzymie. Obecnie pracuje on nad wykończeniem dzieła *„La Santa Polonia“* (Święta Polska), w którem mają być przedstawione cierpienia Polski pod rządami Prus i Rosyi, z życiorysami znakomitszych osobistości w Polsce, z korespondencyami i listami. Wnosząc z artykułu o Kraszewskim, spodziewać się można, iż dzieło p. Maineri'ego odznaczy się nie tylko serdeczną, gorącą dla sprawy polskiej sympatyą, ale i znajomością przedmiotu, o co najtrudniej u pisarzy zagranicznych, piszących o sprawach polskich. Niecierpliwie też oczekujemy pojawienia się tej pracy, — a na razie podajemy wstęp i zakończenie artykułu o Kraszewskim. P. Maineri pisze (*Il Diritto* N. 214 dnia 2 sierpnia b. r.) co następuje:

Dzienniki donosiły przed niedawnym czasem o nowych rygorystycznych rozporządzeniach, wydanych przez ks. Bismarka, przeciwko słynnemu polskiemu pisarzowi Kraszewskiemu, który, jak wiadomo, zjechał do Włoch dla pokrzepienia zwątlonego zdrowia, obrawszy na zamieszkanie urocze miasto San Remo, miłe szczególniej z powodu łagodności powietrza i uprzejmości mieszkańców i gdzie nie spodziewał się może znakomity Polak napotkać tak licznej kolonii — niemieckiej.... O tych nowych rozporządzeniach, wydanych przez pełnego czarnej i zaciętej nienawiści przeciwko Polakom i przeciw wszelkiej prawej wolności księcia, nie będziemy rozmyślali. Zapewne, gdyby chęciom odpowiadała moc, powziąłby żelazny kanclerz jakiekolwiek najohydniejsze, najbardziej zgubne postanowienie względem najszanowniejszego przedstawiciela niegodnie zdeptanego narodu i przeciw każdemu, kto w oczach jego ośmiela się zachodzić drogę i zakładać tamę wdzierającej się powodzi „Opatrznościowej germanizacyi“. Rzecz pewna, iż dla Niemców pozostanie Bismark w historyi zwycięzkim

olbrzymem, lub nadludzkim atletą z uwieńczoną groźnemi piorunowemi połyskami głową; lecz dla mądrych i — bezstronnych, dla ludzi postępu i wolności — a nadewszystko dla apostołów sprawiedliwości, zejdzie obraz jego do wielkości — właściwych rozmiarów. Uznawając go bez admiracyi, ni sympatyi — wyrzekną spokojnie nasi potomkowie: „Chciałeś czas powstrzymać i przyszedł na cię los Nabukadonozora! I niechaj się tak przez wszystkie czasy tobie i podobnym ci — dzieje!“

Dzienniki środkowe i te, które są zawsze gotowemi przyklaskiwać z Berlina pochodzącemu słowu, ani się troszczą o boleść ludów i indywiduów, ani się nią nie wzruszają; zanadto jest bowiem w powietrzu kurzawy, zbyt wielka gęstemi w górze kłębami przygotowuje się burza, by się miały na dodanie elektryczności—odważyć, a gdyby się przecież odważyły! ale wołają natomiast aż do znudzenia: „Pokoju! pokoju!“ Inne znów pisma, jakkolwiek demokratyczne, lub mieniące się niemi, albo udające, iż są demokratycznemi, — mówiły i mówią czasem o Kraszewskim i o Polsce, lecz tylko z tytułu jakiego faktu, lub materyału do kroniki. — Najwyżej, jeśli wspomną o jakich prześladowaniach i męczeństwach, a głównie dla oddania hołdu ludziom w grobie spoczywającym. Obojętność atoli bierze potem zawsze górę, umysły tych wrzekomych moderatorów publicznej opinii — zwracają się niestety do olśniewającego światła kwestyi interesu. My zatem, wzdychając zawsze za wszelką sprawiedliwością, zawsze walcząc za wszelką sprawiedliwą sprawę, my, jako obrońcy zdeptanych praw, przeciwnicy mężów opatrznościowych, którzy się mają za przedstawicieli siły i — są nimi, — podajemy niektóre szczegóły o tym wyznawcy i męczenniku świętej polskiej sprawy, którym jest sędziwy Kraszewski.

Po udzielonym Kraszewskiemu w roku zeszłym urlopie, ogólne było mniemanie, iż cesarz Wilhelm, mający, jak mówią, uczucia ludzkie i prawe, obdarzy go, z okazyi dnia swoich imienin — 22 marca — zupełną amnestyą, nakazując zarazem zwrot 20,000 marek kaucyi, a to według istniejącego zwyczaju świadczenia przy podobnej okoliczności—monarszej łaski—skazanym za przestępstwa prasowe, polityczne i niektóre przekroczenia wojskowe. Ogólnem więc też było zdziwienie, gdy na liście ułaskawionych w urzędowym ogłoszonej dzienniku, brakło nazwiska Kraszewskiego. Naturalnie, iż się zapytywano, dla czego to i — dowiedziano się, iż straszny kanclerz oparł się rzuceniu z wysoka jakiejkolwiek łaski lub koncesyi dla sławnego Polaka.

I ów mąż potężny, wice-imperator, jak go niektórzy zowią, któremu najcenniejszego natura odmówiła daru, serca, nakazał trybunałom berlińskim, by nie uwzględniały podania znakomitego pisarza, podania, popartego dwoma świadectwami niemieckich lekarzy i legalizowanego przez niemieckiego w S. Remo konsula. Wzbronionym więc został tym sposobem Kraszewskiemu na dalsze sześć miesięcy dla ratunku zniszczonego zdrowia pobyt za granicą i wręczono mu d. 15 maja, za pośrednictwem konsula wezwanie do natychmiastowego powrotu do Magdeburga dla odsiedzenia reszty kary. Zmuszonym więc był Kraszewski, narazić się na utratę kaucyi i kontynuować starania około rozstrojonego zdrowia, niepokojącego jego lekarzy i zasmucającego przyjaciół i wielbicieli.

Tu autor daje obszerniejszą biografię Kraszewskiego, którą opuszczamy, jako zawierającą rzeczy znane — a kończy swój artykuł jak następuje:

Obiega pogłoska, iż z dalekiego San Remo, sędziwy wygnaniec przeniesie się nad brzegi — Arnu, gdzie przy dobroczynnym wpływie klimatu, będzie mógł łatwiej zaspokoić potrzeby umysłu i większej dozna pociechy z powodu bliskości przyjaciół i gdzie słodszemi mogą się stać wspomnienia oddalonej ojczyzny. Zapewne w jednym z samotnych pałacyków — któremi są upiększone wzgórza i równina uroczego grodu kwiatów, wielki pisarz odzyska łatwiej pogodny spokój ducha, najskuteczniejszem będący, po przebytych burzach i ciężkiej boleści — lekarstwem. Wołamy więc: „Niechaj szczęśliwie przybywa“ (*Ben venga!*) Każde tkliwe serce, każdy wyższy umysł, każdy wierny wyznawca i czciciel sprawiedliwości i wolności, przeszle pokłon, wyraz uwielbienia i współczucia, jako wróżbę dni radośniejszych, mniej niewdzięcznego dla niego i dla polskiej ojczyzny losu! *Ben venga!*—

Nie tylko z piersi całego narodu, do wolnego bytu przez boską moc męczeństwa przywróconego, lecz z pod sklepień *Santa croce*, gdzie spoczywają nasi nieśmiertelni, powstanie dźwięczne echo, odgłos prawa, które nigdy istnieć nie przestaje... plebiscitu wolnych przeciwko gwałcicielom, protest miłości — mścicielki przeciw ślepej zuchwałej nienawiści..... Cywilizacya także ma swe napomnienia: *Mane Thekel Phares!* *„Ben venga, ben venga!“*

W obec kłamliwej i chciwej łupu polityki, wyrzekł temi czasy wielki mąż:

„Zużyłem całą mą egzystencyę dla popierania sprawy wybawienia ludów cierpiących. Umrę, jak żyłem“!

Był to głos Wilhelma Gladstona statysty sprawiedliwości. Ten głos, uroczyste potwierdzenie poczucia indywidualnego, jest równie słowem wiekuistego sumienia ogółu, wołającego: „Prawo przemaga nad siłą“. A prawo jest dla każdego i dla wszystkich. Niechaj będą wolnemi narody i bracia i *„Salve alla Polonia!“* Trzykroć *Salve!*

Wątpliwe skutki germanizacyi.

Nie bez interesu dla polskiego czytelnika może być szereg uwag o postępie germanizacyi w Poznańskiem, ze stanowiska najnieprzychylniejszego dla nas odcienia prasy rosyjskiej. Z uwagami takiemi spotykamy się w *Mosk. Wied.* Katkowa, zamieszczonemi w korespondencyi z Berlina. Oto odnośny ustęp: „Sprawa zniemczenia kresów wschodnich idzie bardzo tępo. Przeciwnikami germanizacyi, wbrew wszelkim oczekiwaniom stają się między innymi właściciele większych posiadłości Niemcy. — Na prywatnem zebraniu, odbytem u jednego z nich w Poznaniu, powiedzianem było wyraźnie, że wszelkie środki rządowe skierowane są ku ich zrujnowaniu. Przy niemieckich wiejskich robotnikach nie będą oni w stanie rywalizować z polskimi obywatelami, którzy mają na swe usługi o wiele tańszą siłę roboczą. Jeden z obywateli Niemców powiedział: Chcą, żebyśmy wzywali Niemców z Zachodu i niemczyli mieszkających pomiędzy nami i pracujących na nas Polaków. Robotnicy z wewnętrznych stron państwa wymagają wysokiego wynagrodzenia a pracują o wiele mniej od tutejszych; — nadto niemiecki robotnik skoro się tu już znajdzie, psuje polskiego włościanina, jeżeli ten zna niemiecki język. A psują się oni bardzo łatwo; zniemczeni Polacy zresztą nie pozostają tu nawet, bo zaraz ciągnie ich ku Niemcom. Większość wreszcie pracujących włościan, skoro tylko zaczniemy mówić do nich po niemiecku, natychmiast od nas odchodzi, gdyż księża nie pozwalają im pozostawać. Z całej naszej germanizacyi ta będzie pociecha, że u polskich właścicieli pola wcześniej będą sprzątnięte i za tańsze stosunkowo od nas pieniądze.

Pogląd to, rzecz prosta, z niemieckiego stanowiska, wcale nie patryotyczny, niepodobna mu wszakże odmówić podstawy, — powiada berliński korespondent organu p. Katkowa. Osoby nie zainteresowane w sprawie tej materyalnie, lecz specyalnie ją studyujące, utrzymują, iż główną przeszkodą tak uroczyście ogłoszonej polityce germanizacyjnej jest miejscowe, szczególnie parafialne rzymsko-katolickie duchowieństwo. Koniecznem jest przedewszystkiem zajęcie się położeniem podstaw ewangielickiego kościoła w tym kraju i położeniem tamy propagandzie katolicyzmu, przez którą polonizują się Niemcy katoliccy, a wracają na katolicyzm protestanci. W tym celu, jak głoszą, wniesiony będzie do parlamentu projekt kredytu na potrzeby pastorów. Lecz cóż się wówczas stanie z ideą postawienia kwestyi tej na czysto narodowym gruncie i pozbawienia Polaków pomocy od partyi centrum?

Okólnik ministra oświaty w sprawie sztuki kościelnej.

Minister dr. Gautsch wystosował do wszystkich biskupów i przełożonych znaczniejszych klasztorów z powodu zapowiedzianej na rok przyszły wystawy przedmiotów sztuki kościelnej w austryackiem muzeum dla sztuk i przemysłu, następujące pismo:

„Mam zaszczyt zwrócić łaskawą uwagę Waszej... na sprawę, która będąc zarówno ważną dla interesów kościelnych, dla popierania sztuki w Austryi i rozwoju rodzimego przemysłu, zasługuje w pełnej mierze na jak największe poparcie ze strony interesowanych czynników. Wiadomo Waszej.... iż austryacki przemysł kościelny, dzięki przedsięwziętym przez państwo od lat piętnastu systematycznym zarządzeniom, począł rozwijać się w sposób tak pocieszający, iż obecnie może być we wszystkich prawie kierunkach postawiony zupełnie na równi z przemysłami zagranicznemi a nawet niektóre jego rodzaje przewyższają pod względem jakości produkt zagraniczny. Nie potrzebuję bliżej tutaj nad tem się zastanawiać, jak wielkie są zapotrzebowania wyrobów sztuki i przemysłu artystycznego ze strony kościoła i służby kościelnej. Częścią chodzi tu o konserwacyę i naprawę istniejących już aparatów i sprzętów kościelnych, częścią o zakupno lub ofiarowanie nowych przedmiotów. Całe wewnętrzne urządzenie domów Bożych i w ogóle lokalów poświęconych służbie kościelnej: ołtarze, szafy, ławki, haftowane i dziergane ornaty, kapy i alby, naczynia z szlachetnego i zwyczajnego kruszcu, figuralne i ornamentalne, plastyczne i malarskie ozdoby, przyozdobienia okien i ścian — wszystko to są przedmioty przemysłu artystycznego w jego najpiękniejszych formach. Pomimo, iż przemysł rodzimy byłby w stanie tak pod względem jakości jak ilości uczynić po większej części zadość wymaganiom na tem polu, to przecież uczyniono spostrzeżenie, iż zapotrzebowania przedmiotów kościelnych powyższego rodzaju i dzisiaj także bywają wielokrotnie, jeżeli nie w znacznej części, pokrywane z zagranicy, przyczem częstokroć strona zamawiająca otrzymuje pośledni fabrykat. Jestem przekonany, iż Wasza.. zgodzi się ze mną, jeżeli oświadczę, iż patryotyczny obowiązek nakazuje zaradzić ile możności i uchylić to niewątpliwe złe. Organa kościelne mogą jednomyślnem i konsekwentnem postępowaniem uczynić wiele dobrego w tej mierze i dopomódz rodzimemu przemysłowi artystycznemu do nowego i silnego rozwoju. Mniemam tedy, iż powinienem wystosować do Waszej... prośbę, abyś zechciał w zakresie swojego działania wpływać na to łaskawie, aby przy pracach restauracyjnych budynków i lokalów kościelnych, oraz przy zamawianiu i nabywaniu przedmiotów wewnętrznego kościelnego urządzenia, zawsze bywał uwzględniany przemysł austryacki. Przy tej sposobności czynię uwagę, iż gdyby kiedykolwiek z jakiejbądź strony zachodziła wątpliwość, gdzie i u kogo mają być uskutecznione ewentualne zamówienia i zakupna, dyrekcya austryackiego muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu zawsze będzie gotową udzielić jak najdokładniejszych informacyj. W końcu pozwalam sobie zwrócić uwagę Waszej..., iż na przyszłą wiosnę odbędzie się w austryackiem muzeum dla sztuk i przemysłu w Wiedniu wystawa przedmiotów sztuki kościelnej. Należy się spodziewać, iż z pomocą tej ekspozycyi, na której znajdą pomieszczenie tak dawne jak nowoczesne wzorowe wyroby, ożywi się na nowo zmysł i interes dla sztuki kościelnej. Ze względu na ten cel, pozwalam sobie zanieść uprzejmą prośbę, abyś Wasza... zechciał popierać ile możności udział w pomienionej wystawie.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 sierpnia

Ciekawą illustracyą do stosunków prasowych w Austryi jest los, jaki spotkał w Pradze artykuł *Pest. Lloyda* w sprawie Gyulay-Jansky. Sądy węgierskie nie dopatrzyły nic zdrożnego w tym artykule, napisanym wprawdzie stanowczo przeciw temu wszystkiemu, co w owej sprawie mogło obrażać narodowe uczucia Węgrów, ale—jak zresztą zawsze ten dziennik pisze — w sposób poważny. W Pradze, jak już donieśliśmy, zostały skonfiskowane wszystkie dzienniki, które artykuł ten reprodukowały. Obecnie donoszą z Pragi, że uznano w tym artykule — obrazę majestatu! *Pest. Lloyd* i obraza majestatu — to brzmi bardzo dziwnie. Wiemy, jak silne są w Węgrzech uczucia dynastyczne i jak znacznie one jeszcze wzmocnione zostały dwudziestoletniem blisko trwaniem nowych stosunków, w których konstytucya węgierska jest uszanowana ze skrupulatnością prawdziwie wzorową. *Pest. Lloyd* tym uczuciom dynastycznym zawsze silny daje wyraz — w sposób ściśle konstytucyjnym zasadom odpowiedni, odróżnia nietykalną i nieodpowiedzialną osobę króla od jego doradców — a w dodatku jest pismem wyrażającem zazwyczaj opinie i dążenia węgierskiego stronnictwa rządowego. W obec tego i w obec faktu, że sądy węgierskie nie znalazły nic zdrożnego w owym artykule, konfiskata jego w Austryi i uznanie w nim obrazy majestatu, charakteryzuje nasze stosunki prasowe w sposób, którego właśnie z powodu tych stosunków dokładniej określić nie możemy.

Cała uwaga świata politycznego zwróconą jest obecnie na Gastein, gdzie się odbywa zjazd monarchów Austryi i Niemiec. Telegramy wyczerpują cały materyał doniesień o zjeździe, z czego dzisiaj dowiadywać się można tylko o zewnętrznych objawach, o serdeczności między monarchami, o wizytach i rewizytach i udziale w nich ministrów, ale o tem co mówiono i uradzono, co z dotychczasowych stosunków stwierdzonem a może zmienionem zostało — dowiemy się dopiero z faktycznych następstw zjazdu. Cokolwiek dziś o znaczeniu jego pisać, byłyby to tylko same kombinacye. To jedno tylko uwydatnia się silnie na zewnątrz, że zjazd odbywa się najzupełniej tylko we dwóch. Ze strony rosyjskiej nie ma tam nikogo. Kiedy w roku zeszłym cesarz austryacki z carem rosyjskim zjechali się w Kromieryżu — telegrafował do nich cesarz Wilhelm: Jestem duchem z wami. O podobnym telegramie z Petersburga jakoś teraz nie słychać.

Podaliśmy niedawno głosy niemieckie o ludzie górnośląskim, nielicujące zupełnie z tem, co dotychczas z niemieckiej strony o ludzie tym pisano. Gdy dawniej nie miano dlań dobrego słowa, obecnie nawet taka *Beuthner Ztg.* wychwala go, że to lud najlepszy i najmilszy w świecie, a powodem mylnych o nim wieści jest głównie to, iż klasy wykształceńsze na Górnym Śląsku języka ludu tego nie znają. Korespondent *Kuryera Poznańskiego* z Górnego Śląska zastanawiając się nad tym ciekawym zwrotem pisze:

„Czytając te ogólnikowo wypowiedziane, dotąd niebywałe sentymenta i pochwały ludu naszego w gazecie barwy rządowej, a mianowicie to odwołanie się na prawdziwe zresztą powyżej wymienione słowa kardynała Diepenbrocka, zawołać musimy: „Cóż to ma znaczyć?“

„Klucza przecież do nowej tej zagadki nie trudno odszukać.

„Jedni sądzą mylnie, że może jest zamiarem nie rugować nadal języka ojczystego ludu górnośląskiego, lecz owszem, zapewnić mu dawną swobodę w szkole i po za szkołą.

„Inni mniemają, iż niedalekie wybory nastrajają słodko uprzejmie panów konserwatystów, narodowo-liberałów i innych, którzyby lud górnośląski chętnie u swego rydwanu wyborczego widzieć chcieli, i że teraz już wabić zaczynają „najmilszy w świecie ludek.“

„Zdaniem naszem mylą się jedni i drudzy. — Pierwsi mylą się zupełnie, drudzy dopiero w drugiej linii mogliby mieć racyę.

„Nam się stanowczo zdaje, iż tu chodzi o obowiązek stanów wyższych pouczającego wpływania na lud górnośląski, o czem *Beuthner Ztg.* z przyciskiem powyżej wspomina, że dalej chodzi o porozumiewanie się w polskim języku z tymże ludem, chodzi o nowe w języku polskim pismo, które się niezawodnie niebawem pojawi i do tych samych celów, co *Beuthner Ztg.* zmierzać będzie.“

Korespondent przeto upatruje w owym zwrocie podstęp tylko, zmierzający do tego, aby w polskim języku do ludu górnośląskiego przemawiając, tem łatwiej go pozyskać. Jest to bardzo prawdopodobne.

O układach Prus z Watykanem donoszą z Berlina do *Gazety Kolońskiej*: „Zgodnie z przypuszczeniem naszem, że dłuższy pobyt p. Schlözera w Rzymie był w związku z układami o dalsze zmiany ustaw majowych, zapewniają nas obecnie, że układy te posunęły się naprzód i że przebieg ich był zupełnie zadawalniający. Ponieważ p. Schlözer przybył obecnie do Berlina i udaje się w dalszą drogę do swych krewnych w Lubece, przeto przypuścić należy, iż między rządem pruskim i kuryą rzymską ułożono już przynajmniej główne zarysy przyszłej rewizyi tych ustaw.“ Ten sam korespondent wyraża się o ks. Rednerze, przyszłym biskupie chełmińskim w następujący sposób: „Skoro papież przeznaczył już kanonika Rednera na biskupa chełmińskiego, nie ulega wątpliwości, że król pruski zatwierdzi tę nominacyę. W sprawie tej, ze względu na dzisiejsze stosunki bardzo ważnej i trudnej, traktowano przez długi czas z kuryą, zanim się udało doprowadzić do obustronnego porozumienia. Nie było rzeczą łatwą wynaleźć osobistość, któraby mogła pozyskać w równej mierze zaufanie ludności polskiej i rządu. Dr. Redner, który włada polskim językiem, ma należeć do umiarkowanego i pojednawczego odcienia w duchowieństwie Prus Zachodnich; a starania jego o złagodzenie sporu z rządem miały się już nieraz zamanifestować. Nominacyę jego uważają zatem za ustępstwo ze strony kuryi, a nasze sfery urzędowe oddają się nadziei, że propaganda polska, która miała dotychczas w Chełmnie jedno ze swych głównych ognisk, nie znajdzie tam za rządów nowego biskupa odpowiedniego gruntu“ Pochwały półurzędowego pruskiego dziennika są, jak widzimy, aż nadto wyraźne. Przyszłość okaże, czy rząd pruski, który w całej walce kulturnej nie dał dowodów wielkiej przenikliwości, nie omylił się i tym razem.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

„Komisya urzędowa do spraw przemysłu niemieckiego u nas nie mało napędza strachu fabrykantom niemieckim. Na wieść o jej przybyciu, pozjeżdżali oni z wód zagranicznych i w komplecie znajdują się już na miejscu. Komisya wcale się nie tai, iż działać będzie wbrew interesom niemieckim; podobno odmówiła zamiany Sosnowic na miasto — rzecz dla Niemców bardzo ważna, bo dopokąd Sosnowice są osadą grunta ich należą do włościan a nie do przemysłowców, nielegalnie je nabywających — zamknęła w Mirkowie rogatkę celną fabryczną, przez którą przechodzili robotnicy i przewożone były towary, a z kolei zamierza wprowadzić ograniczenia paszportowe dla robotników i oficyalistów zagranicznych po fabrykach. Próbowano złagodzić usposobienie komisyi, lecz bezskutecznie.

„Jako owoce działalności komisyi spodziewane są: ograniczenie w ogóle przemysłowości niemieckiej, o ile ta żyje kredytem zagranicznym i posiłkuje się obcym robotnikiem, skasowanie zakładów w pasie granicznym, które będą mogły przenieść się w inne okolice i wytworzenie na przyszłość warunków, utrudniających eksploatacyę tutejszych stosunków przez kapitalistów i przedsiębiorców niemieckich.“

Do *Nowoje Wremia* donoszą z Filipopola o bezustannych przygotowaniach wojennych. W połowie lipca przybyło tam sto wozów różnych przyborów wojennych. Znaczną ilość armat wysłano do Tatar-Bazardżiku w celu wysłania ich do Filipopola. Oczekują tam również przybycia całego pułku wojska. Mówią, że władze miejskie otrzymały z Sofii nakaz poprawienia drogi i mostu wiodącego do Germanty. Władzom wojskowym nakazano utrzymywać wojsko w pogotowiu, zwołać rezerwy i zapasowych żołnierzy, oraz bezzwłocznie poczynić spisy ludności zdolnej do noszenia broni. Polecono prócz tego wszystkim rolnikom o ile można przyspieszyć ukończenie robót w polach. Rząd bułgarski zamówić miał 300.000 karabinów i 200 armat różnego kalibru, — źródło nie wymienia wszakże, u kogo mianowicie zamówienie to zostało uczynionem.

Oficerowie pruscy, pracujący pod kierownictwem gen. Goltza nad reorganizacyą armii tureckiej, dopięli nareszcie celu. Do *N. fr. Presse* donoszą z Konstantynopola, że wyszło tam właśnie rozporządzenie ministeryalne w sprawie nowej organizacyi. Służba w armii czynnej ma na przyszłość trwać dwa lata. Żołnierze przeznaczeni do obrony krajowej będą się ćwiczyć w swych własnych okręgach konskrypcyjnych; w tym celu we wszystkich miastach, będących siedzibą władz, zostaną pomieszczone posterunki wojskowe. Doniesienie to jest pod wielu względami niedokładnem, armia czynna w Turcyi europejskiej ma według niego wynosić na przyszłość 60 tysięcy, a cyfra ta jest bądź co bądź nieprawdopodobnie małą.

Rząd holenderski nie przedsięwziął dotychczas nic stanowczego dla wprowadzenia sprawy socyalnej na inne tory i zapobieżenia możliwym przewrotom, których przedsmak dały światu zaburzenia amsterdamskie. Mimo tego zaczynają już w Holandyi mówić o prawdopodobnym zwrocie w kierunku reakcyjnym. Spodziewają się tam przedewszystkiem ograniczenia wolności zgromadzeń na placach publicznych i odebrania dziennikom prawa sprzedaży ulicznej. Być jednak może, że rząd dzisiejszy posunie się jeszcze dalej. Wychodzący w Hadze *Vaderland* wystąpił wprawdzie przed kilku dniami bardzo energicznie przeciw projektowi międzynarodowej antisocyalistycznej ligi. Półurzędowy *Dagblad* zapatruje się jednak inaczej na tę sprawę. Dziennik ten radzi rządowi powrócić bezzwłocznie do planu, poruszonego przez ks. Bismarka. Jakkolwiek do wykonania tych zamiarów może być jeszcze bardzo daleko, to jednak sama możliwość podobnego zwrotu w kraju, który dotychczas słynął ze swobody, jest bardzo charakterystycznym objawem. Główna odpowiedzialność za to, co nastąpi, spada oczywiście na moralnego kierownika całej socyalnej agitacyi p. Domelę-Nieuwenhuysa. Człowiek ten będąc właścicielem znacznego majątku i posiadając wszechstronne wykształcenie, poświęcił swe życie sprawie reform socyalnych. Usiłowania jego doprowadziły już do tego, że ministeryum zapowiedziało w Izbie projekt reformy wyborczej. Powodzenie to zaślepiło go jednak, a błędy popełnione w ostatnich czasach w Amsterdamie zniweczyły całą jego pracę.

Listy gen. Boulangera, i sądy, jakie ta sprawa wywołała w prasie francuskiej, stały się przyczyną drobnych nieporozumień w łonie gabinetu. Minister wojny i jego radykalni przyjaciele mają żal do swych oportunistycznych kolegów, ministrów Balhaut i Develle za to, że inspirowana przez nich *Republique Francaise* omawia całe zajście w niekorzystny dla Boulangera sposób. Obie strony zwróciły się do prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o pośrednictwo, a p. Grevy miał się — jak z Paryża donoszą — ująć za ministrem wojny. Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i tym razem tworzą się w Paryżu różne dziwaczne pogłoski. Dzienniki bonapartystyczne rozgłaszają, że w rękach p. Raimbaut, byłego koniuszego cesarzowej Eugenii znajduje się list, w którym Boulanger ofiarowuje swą szpadę na usługi rodziny cesarskiej. Trudno przypuścić, ażeby ta pogłoska znalazła wiele wiary nawet u nieprzyjaciół Boulangera.

Poeta francuski Paweł Deroulede, objeżdżając Rosyę, zaznacza na każdym kroku sympatye Francyi dla stronnictwa panslawistycznego. W Sergiejewskiej posadzie, gdzie obchodzono uroczyście półroczną pamiątkę zgonu Aksakowa, złożył Deroulede imieniem francuskiej Ligi patryotycznej wspaniały wieniec, zaopatrzony w trójkolorową kokardę, w alzackie wstęgi i napis: „Wielkiemu rosyjskiemu patryocie i przyjacielowi Skobolewa“. Mów żadnych nie wygłoszono.

Posiedzenie parlamentu angielskiego, na którem ma być odczytaną mowa tronowa odbędzie się dopiero 19 bm. Dotychczas nie wiadomo, czy królowa Wiktorya przybędzie w tym dniu do Londynu, ażeby osobiście otworzyć sesyę; królowa zapowiedziała bowiem na dzień 17 sierpnia swój przyjazd do Edymburga dla zwiedzenia urządzonej w tem mieście wystawy.

Dzienniki konserwatywne przekonane są, iż Izba gmin zaraz w pierwszych tygodniach września odroczy zgodnie z życzeniem rządu swe obrady. Nie sądzą one, iżby Gladstone opierał się temu, a tem mniej, iżby chciał dla przyspieszenia uchwały w sprawie irlandzkiej, robić rządowi trudności w kwestyi budżetowej. Opozycya na tym punkcie nie miałaby widoków powodzenia, a porażka odniesiona na samym początku sesyi skompromitowaćby mogła stronnictwo liberalne.

Rzadko się zdarza, ażeby całe dziennikarstwo europejskie dało się wprowadzić w błąd w sprawie tak ważnej, jak ostatnia uchwała kongresu amerykańskiego, ograniczająca prawo cudzoziemców do nabywania ziemi. Niektóre wielkie pisma zagraniczne, donosząc o odebraniu tego prawa wszystkim obcokrajowcom, zamieściły na ten temat obszerne artykuły. Obecnie pokazuje się, że nowa ustawa odnosi się tylko do tak zwanych terytoryów, we właściwych Stanach stosunki w niczem się nie zmienią.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia

Walne Zgromadzenie „Sokoła“. Ponieważ zwołane na dzień 8 b. m. nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie dla brakn wymaganej ilości członków nie przyszło do skutku, rozpisuje się niniejszem na dzień 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa ponownie nadzwyczajne walne zgromadzenie, — które bez względu na zebraną liczbę członków uchwały poweźmie.

Porządek dzienny pozostaje niezmieniony, a mianowicie:

1) Sprawa zaciągnięcia pożyczki na budowę własnego gmachu.

2) Mianowanie członków honorowych.

O liczny udział ze względu na ważność spraw uprasza się.

Z wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie 10 sierpnia 1886.

Sekretarz *Ożóg* — Wiceprezes *Dr. Browicz.*

P. Jan Galasiewicz, znany autor sztnk ludowych i artysta teatrów warszawskich bawi w Krakowie w przejeździe do Krynicy.

Dr. Strzechowski, chirurg, powrócił z Zakopanego.

Dostawy dla wojska. Drzewa opałowego twardego 1000 metrów kubicznych potrzebuje intendentura wojskowa w Krakowie, a 5000 metrów kubicznych w Przemyślu. Oferty przyjmuje do dnia 10 b. m. intendentura I. korpusu w Krakowie.

Z teatru. „Książątko“ Lecocqua tem się różni od tuzina operetek, grywanych u nas, że jest dostępne dla szerszego ogółu, a tę dostępność zawdzięcza librettu. Delikatność uczuć, omawianych w tekście i dowcipnie muzyką obrazowanych, przyzwoity ton całości, który dla stałego widza operetkowego nie ma żadnej przynęty, wreszcie ta atmosfera, pełna subtelnych półtonów niezadowolenia i radości — są to szkopuły, o które rozbija się i niejednokrotnie rozbijała gra zwykłej operetkowej śpiewaczki. Do odtworzenia podobnych, jak ks. Parthenay postaci, trzeba być artystką nie z tytułu, lecz z temperamentu szlachetnego i zamiłowania — taką artystką jest niewątpliwie p. Zimajer, jej gra nosi na sobie piętno poszanowania sztuki, którego się nabywa pracą sumienną i które się zdobywa nie oklaskami gawiedzi teatralnej, lecz umiłowaniem swego zawodu. To też publiczność, zgromadzona na ostatniem przedstawieniu, podziwiała w p. Zimajer niezwykłą jej werwę operetkową, lecz smak estetyczny, który jej dopomógł do odniesienia wielkiego tryumfu, a lubo ten smak nie koliduje z werwą nigdy u p. Zimajer, to jednak w przedstawieniu postaci na wskróś delikatnej umiała artystka nadać mu przeważające stanowisko. Doskonale zwłaszcza wypadły akt I i II, w trzecim mielibyśmy nieco do zarzucenia scenaryuszowi, który przeszkadzał artystce i *ensemblowi*, który ją paraliżował. Inne role grane były w dawnej obsadzie, z tej zaś p. Kasprowicz była najstaranniejszą.

W gimnazyum jarosławskiem, (które, jak wiadomo powstało ze szkoły realnej, stopniowo zwijanej) będzie z nowym rokiem szkolnym otworzona III klasa.

Spadek amerykański. Według urzędowego doniesienia c. k. konsulatu z Hawanny nieboszczka Helena Makowijczuk, zmarła w Ameryce, pochodziła z Lubkowiec, powiatu sądowego zabłotowskiego i pozostawiła czystego spadku 130—140.000 złr. bez testamentu, gdyż go nie znaleziono. Komisarz konsulatu zastał w jej domu tylko dwuletnią dziewczynkę, Maryę, rzekomo siostrzenicę, którą zmarła za życia swego miała adoptować. Najbliżsi krewni zmarłej są wieśniakami w Tołukowie. Konsulat zarządził odesłanie dziecka pod dozorem piastunki do Hamburga pod adresem c. k. konsulatu tamże, skąd sprowadzone będzie do Galicyi. Zmarła miała posiadać znacznie większy majątek, który jednak z powodu jej nagłej śmierci przez domowników został rozkradziony. W Hawannie utrzymywała ona publiczny dom gościnny.

W sprawie zabytków sztuki. Biskup stanisławowski ks. Julian Pełesz wydał w tych dniach okólnik, wzywający duchowieństwo dyecezyi stanisławowskiej, ażeby większą niż dotąd opieką otoczyło dzieła sztuki i przedmioty, mające wartość archeologiczną lub artystyczną, a przechowywane dotąd w niektórych cerkwiach we wschodniej Galicyi. Podobnie do okólnika ks. biskupa krakowskiego, czyni ks. Pełesz uwagę, że piękne zabytki sztnki dostają się częstokroć za bezcen w obce ręce i zdobią potem zagraniczne muzea i zbiory. Dalej zwraca ks. biskup uwagę, że w niektórych cerkwiach są piękne starożytne ikonostasy, rzeźby itp., które ulegają zniszczeniu przy renowacyach, dokonywanych przez ludzi do tego niepowołanych; uprasza więc księży proboszczów i administratorów, ażeby renowacyę takich cennych pamiątek powierzali tylko artystom.

Ulanów, 8 sierpnia. Dnia 3 bm. o godz. 3 po południu podczas niesłychanie silnego wichru ozwał się dzwon trwogi. Na okrzyk, że się u Schachny Spiry pali, wszystko rzuciło się w tamtą stronę. Już po kilku minutach stał cały dom w płomieniach, a przybyli na pomoc rozpierzchli się na wszystkie strony, aby swoje mienie ratować. O opanowaniu pożaru ani mowy być nie mogło. Gwałtowny wicher rozrzucił iskry na wszystkie sąsiednie domy, któ-

re jeden po drugim z nadzwyczajną szybkością zajmować się zaczęły. Naraz wzniósł się wysoko ogromny słup dymu i iskier, a porwany prądem wichru, rozsypał się na odległe domy i na stodoły, za miastem położone. Powszechnie utrzymują, że powodem tego gwałtownego wybuchu iskier była znaczniejsza ilość prochu strzelniczego, złożona na strychu jednego z domów i przeznaczona do przemycania za granicę. W 10 do 15 minutach cała część miasta od wschodniej części Rynku aż do położonych na samym krańcu miasta chat, stanowiła jedno wielkie morze płomieni. Ogień tak się przerzucał, że stodoły, za miastem położone, już się paliły, a budynek mieszczący urząd telegraficzny, stał jeszcze cało. Za chwilę i ten budynek stanął w płomieniach i to tak szybko, że urzędnik telegraficzny zaledwie był w stanie wysłać do starostwa depeszę: „całe miasto w płomieniach“. Potem zaraz zamknąwszy aparat, porwał go ze sobą i prócz niego nic więcej nie wyratował, gdyż ogień zagrodził mu ratunek własnego mienia. W ogóle mało co uratowano, bo większa część domów należała do flisaków, których teraz nie ma w domu i do izraelitów, którzy dnia tego udali się na targ do Rozwadowa. Jakoż samym prawie kobietom przypadło bronić dobytku, a i one po większej części przybyły za późno z pól, gdzie żęciem zboża były zajęte.

W płomieniach zginął jeden staruszek, którego z domu wnuczka mała wyprowadziła, a gdy go już dalej za sobą pociągnąć nie mogła, sama tylko w ucieczce szukała ratunku. Jedna dziewczyna spadającym murem śmiertelnie raniona. Prócz tego kilka osób bardzo ciężko poparzonych i pokaleczonych, z których jedna kobieta wczoraj życie zakończyła.

Dopiero po trzech godzinach udało się nadludzkim wysileniom dzielnej straży ogniowej ochotniczej z Rudnika pod osobistym kierunkiem starosty pożar zlokalizować. Z miejscowych sikawek jedna zaraz na początku pożaru spaliła się, a druga stała bezczynnie, bo sprawiono ją przed kilkoma tygodniami, a nie nauczono nikogo, jak się z nią obchodzić.

W skutek spalenia 178 domów mieszkalnych i 48 stodół wraz z tegorocznemi plonami, narażonych jest trzysta kilkanaście rodzin na największą nędzę. Tylko szybka i obfita pomoc może ją złagodzić, a do odbudowania miasta pomoc państwa i kraju będzie niezbędną

Dąbrowa 9 sierpnia. Dnia 8 sierpnia b. r. odbył się w kościele parafialnym w Dąbrowie ślub dra Józefa Łazarskiego, profesora Uniwersytetu z Krakowa, z panną Maryą Trzecieską. — córką miejscowego notaryusza i właściciela dóbr.

Zakopane 8 sierpnia. Wczoraj mieliśmy tu koncert, któregoby i stolica pozazdrościć mogła. Sala dworu tatrzańskiego była przepełnioną mimo wysokich cen wstępu. Znaczny dochód, pomnożony sprzedażą programu przez damy, przeznaczyli Szan. koncertanci w połowie na miejscowe szkoły, a w połowie na wygnańców z Prus. P. Seideman, niezawodnie jeden z najznakomitszych dziś śpiewaków polskich o nader szerokiej skali głosu, którego niskie basowe tony cechuje równą zachowaną dźwięczność, uraczył nas *Figarem* Mozarta, *Wędrowcem* Schuberta i pieśniami Moniuszki, zapowiedzianemi programem a wywoływany z zapałem odśpiewał kilka nadprogramowych numerów. P. Kotarbiński artysta teatrów warszawskich, zachwycał nas swoją pełną ognia i głębokiego odczucia deklamacyą głosem niezrównanej czystości i siły i przepiękną wymową polską. Wygłosił ustęp z „Pariasa“ Delavigne'a, ustęp z „Beniowskiego“ i „Tyrteusza“ Auczyca. Panna Boznańska, utalentowana pianistka, urozmaicała ten wieczór utworami Schumana i Chopina.

Dziś odbył się wiec Tow. tatrzańskiego. Jak zwykle nie obeszło się i tym razem bez popisów krasomowczych i nieuzasadnionego polemizowania z Wydziałem Tow., któremu bądź co bądź turyści tatrzańscy zawdzięczają wszystkie ułatwienia w zwiedzaniu gór i wszystkie dotąd zarządzenia w Zakopanem, które acz niedostateczne, jednakowoż liczbę gości z 200 podniosły do liczby 1800 w roku bieżącym. Odtąd już nie Towarzystwo, ale Zarząd stacyi klimatycznej zajmować się będzie wygodą gości Zakopańskich, a Tow. Tatrzańskie uprzystępnieniem i naukowem badaniem gór. — Na wiecu wczorajszym zapomniano jak zwykle o tem, że wiec nie ma prawa do powzięcia uchwał, obowiązujących Towarzystwo, ale tylko do wyrażenia życzeń. Przodował dr Markiewicz, drugi wiceprezes, prezes bowiem dzisiejszy tak jak i jego poprzednik, nie raczy zaglądać do Tatr. Uchwalono petycyę do Wydziału kraj. w sprawie budowy drogi do Jaworzyny węgierskiej wedle referatu p. Eliasza, uchwalono budowę „hotelu“ (*sic*) przy Morskiem Oku, t. j. większego i wygodniejszego schroniska, wedle wniosku Wydziału, uchwalono na wniosek dra Jana Pawlikowskiego uprzystępnienie kilku grot w Kościeliskach, dotąd niezwiedzanych dla trudności dostępu, wreszcie dyskusyą w sprawie mapy Tatr i w sprawie badań naukowych, dano pożyteczne Wydziałowi wskazówki. W ożywionej dyskusyi brali między innymi udział prof. Dziewulski, prof. Wróblewski, poeta Aspis, sekr. Swierz i inni. Na wiecu nie brakło kobiet. Notujemy ten fakt z przyjemnością, bo się zdarzył po raz pierwszy.

Z Kongresówki. Przed kilkoma dniami zakończył życie w Radomiu ś. p. Franciszek Ostrowski, znany pedagog, poprzednio profesor i inspektor gimnazyum radomskiego, ostatnio od lat 30-stu emeryt. Zmarły liczył przeszło 101 lat. Przed laty, stał u niego na stancyi Józef Ignacy Kraszewski. Jako *curiosum* w papierach zmarłego z owej epoki obecnie znajdujących się w rękach rodziny, jest brulion listu, pisanego przezeń do Rodziców czcigodnego pisarza. — W liście tym zmarły pedagog pisze, iż „Józio źle się prowadzi, zastawił bowiem swój mundurek i majteczki, ażeby kupić sobie jabłek“. Pomimo tak podeszłego wieku zmarły do ostatniej chwili miał umysł przytomny, zdrowie czerstwe; — przed siedmiu nawet laty wstąpił poraz trzeci w związki małżeńskie. Kraszewski wyraża się o swoim nauczycielu jak najlepiej.

„Był to najlepszy człowiek na świecie, łagodny. I on i ona i cała rodzina najlepsze zostawili po sobie w mojem sercu wspomnienie. Dla takiego łobuza i warchoła, jakim ja byłem podówczas, aż nadto byli dobrzy i względni“.

— Kolej żelazna siedlecko małkińska po wykończeniu przejdzie zapewne pod Zarząd kolei warszawsko-terespolskiej. W przedmiocie tym prowadzą się obecnie pertraktacye, rzecz jednak w zasadzie uważać można za zdecydowaną.

— W połowie bm. rozpoczynają się zapisy uczniów i uczennic do warszawskich zakładów naukowych prywatnych. Lekcye rozpoczną się z dn. 1 września.

— Jeden z warszawskich literatów, znających dokładnie Podole i tamtejsze stosunki towarzyskie, ma napisać szerszą wzmiankę o Liszcie i jego pobycie wśród towarzystwa podolskiego.

— Projekt zbudowania nowej kolei żelaznej od stacyi Rejowiec przez Zamość do Tomaszowa, został ponownie poruszony. Plany są już podobno zdjęte, a odnoga ta należałaby do rzędu kolei nadwiślańskiej.

— Warszawska dyrekcya szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wystawia na sprzedaż 118 majątków ziemskich, położonych w gubernii warszawskiej. Największy z tych majątków ma jeszcze niespłaconych 7300 rs. pożyczki, najmniejsze parcele dóbr Młynki, mają zaledwie po paręset rubli długu Towarzystwa.

— Sprawa wypadku w Skierniewicach, o którym donosiliśmy na tem miejscu, wyjaśniła się w ten sposób, że po przeprowadzonem śledztwie, winnego, którym się okazał telegrafista Cz., przywrócono do służby, z przeniesieniem na inną stacyę, a ofiara wypadku, panna Gr., oświadczyła, że nie ma żadnej pretensyi do sprawcy skandalu.

— W teatrze warszawskim grasuje obecnie epidemia debiutów. Sezon letni poświęcany bywa zwykle na mniej lub więcej szczęśliwe popisy aspirantów scenicznego zawodu. Z licznej rzeszy debiutujących wyróżnia się p. Marya Sznage, podobno już zaangażowana do teatru krakowskiego.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami do nadzoru kotłów parowych inżyniera Waleryana Pichla we Lwowie i praktykanta budowniczego Teofila Dunajowicza w Tarnopolu, pierwszego dla powiatu gródeckiego i jaworowskiego, a ostatniego dla powiatu Zbaraskiego i Skałackiego.

P. Maurycy de Jana Manouarda, komisarz okręgowy galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, został przydzielony w tym samym charakterze do czerniowieckiej dyrekcyi na miejsce p. J. Chołodeckiego, mianowanego starszym komisarzem pocztowym dla krakowskiego okręgu ze stałą siedzibą we Lwowie

---

Sprostowanie. W numerze 179 naszego pisma wkradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy: W artykule o szkole w Dublanach, na str. 2, szpalta I., wiersz 5 zamiast s t a t y s t y k i — ma być s t a t y k i.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We ś r o d ę 11 sierpnia: Ostatni występ pani Anny Bocskaj: „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Souppego.

We c z w a r t e k 12 sierpnia: Szósty i ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, „Angot córka straganiarzy“, opera kom. w 3 aktach Lecocqua.

W n i e d z i e l ę 15 sierpnia: Po raz dziesiąty „Gasparone“ opera komiczna w 3 aktach Millöckera. W roli Benozza wystąpi p. Myszkewski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Arcydzieł sztuki plastycznej** w fototypach, wydawanych przez Karola Diwalda, z tekstem objaśniającym przekładu Bolesława Spausty, wyszedł zeszyt V tomu drugiego i zawiera: „Venus z Arles“ Mullera, „Święty Marcin“ Rubensa, „Portret Holzschubera“ Alberta Dürera, „Król Karol IV“ Van Dycka i „Polowanie na dziki“ Snydersa.

— „**Ognisko domowe**“ przynosi w ostatnim numerze portret Stefana Buszczyńskiego.

— **Nowa operetka** Franciszek Souppe napisał nową operetkę komiczną, która niebawem wejdzie na repertuarz teatru *an der Wien*.

— **Na wystawę** zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Daczyńskiego „Bakuniarze“, Koehlera „Portret mężczyzny“, Suchodolskiego „Anachoreta“, Rostworowskiego „Portret mężczyzny“, Fabiańskiego „Ruiny“, Lachnera „Holenderka“ akwarelle, Lewandowskiego „Zaporożec“ fig. z bronzu.

— **Eugeniusz d'Albert**, rozgłośny fortepianista, zapowiada przybycie swoje do Krakowa i Lwowa w listopadzie b. r.

— „**Nie wypada**“, komedya pp Kotarbińskiego i Wołowskiego pod powyższym tytułem doznała w Warszawie na jednej ze scen ogródkowych życzliwego przyjęcia. Zdania dzienników są podzielone, chociaż większość zarzutów odnosi się do tendencyi, która jest postępową Fachowy recenzent *Gaz. Polskiej* pisze: „Komedya, osnuta na tle stosunków społecznych i towarzyskich, jest niejako udramatyzowanym protestem przeciw opinii i konwenansom światowym, których uświęcenie i uznanie bezwzględne wytwarza zło, krzywdzące prawdę, sprawiedliwość, postęp i moralną równowagę społeczną. Sztuka zabarwiona jest silnie liberalną, postępową i demokratyczną tendencyą, ale w konkluzyi swojej razi zbytnim pesymizmem, brak jej też sprawiedliwszej miary w ustosunkowaniu żywiołów zachowawczych i postępowych.—Figury są żywe, zajmujące, mniej lub więcej oryginalne, sytuacye na przemian silnie dramatyczne, lub satyrycznym humorem zaprawione, dyalog płynny, miejscami bardzo jędrny, chociaż zbytnią retoryką zaprawiony i wkraczający w zakres popłatnej frazeologii, ruchu dużo, utrzymanie interesu widza w pierwszej połowie sztuki nader zręczne“.

Dział ekonomiczny.

Bilety związkowe. Między kolejami, należącemi do Niemieckiego Związku Dróg Żelaznych, który obejmuje zarazem koleje austryackie, istnieje — jak wiadomo — układ, mocą którego wolno członkom Rad Nadzorczych i wyższym urzędnikom kolejowym podróżować bezpłatnie w całym obrębie Związku za okazaniem t. zw. biletu związkowego. Układ ten przestaje obowiązywać od dnia 1 stycznia roku przyszłego. Kolej Karola Ludwika zapowiedziała wprawdzie, że na walnem zgromadzeniu Związku, które się odbędzie dnia 26 b. m. w Sztuttgardzie, postawi wniosek o przedłużenie układu, odstąpiła jednak następnie od tego wniosku wskutek oporu ze strony innych kolei. Tak więc jeżdżenie za biletami związkowemi ustanie według wszelkiego prawdopodobieństwa z końcem b. r.

Jak się dowiadujemy, zamierzają koleje austryackie i węgierskie zawrzeć między sobą osobną umowę dla utrzymania dotychczasowego zwyczaju przynajmniej w granicach Austro-Węgier.

Statystyka konkursów. W ciągu roku 1883 wpłynęło do wszystkich trybunałów w Austryi ogółem 4.251 wniosków o otwarcie konkursu — a zatem więcej o 145 niż w roku 1882. Stan spraw konkursowych w Galicyi przedstawia się jak następuje:

W Zachodniej Galicyi pozostało zaległych z roku 1882 konkursów z w y c z a j n y c h 57, w r. 1883 przybyło 98 — razem więc było do załatwienia 155. Z tej liczby odrzucono wniosków 32, otwarto konkurs w wypadkach 34, załatwiono w inny sposób 27, pozostało niezałatwionych 62.—We wschodniej Galicyi pozostało zaległych z roku 1882 konkursów zwyczajnych 112, przybyło w roku 1883 nowych 368, razem 480. Z tej liczby odrzucono wniosków 153, otwarto konkurs 81, załatwiono w inny sposób 92, pozostało niezałatwionych 154.

Konkursów k u p i e c k i c h pozostało w Galicyi Zachodniej niezałatwionych z roku 1882 4, w ciągu roku 1883 przybyło 17 — razem 21. — Z tej liczby odrzucono 2, otwarto konkurs 9, pozostało niezałatwionych 10. We Wschodniej Galicyi pozostał konkurs k u p i e c k i, zaległy z roku 1882 1, w ciągu roku 1883 przybyło 9 — razem 10. — Z tej liczby odrzucono 2, otwarto konkurs 7, pozostał niezałatwiony 1.

Suma wierzytelności zgłoszonych wynosiła w r. 1883 w okręgu apelacyjnym krakowskim 215·070 złr., z tego przyznano wierzycielom 185 260 złr. w okręgu apelacyjnym lwowskim ogłoszono wierzytelności 2.014.510 złr., z tego przyznano 1.764.202 złr. — W okręgu apelacyjnym krakowskim koszta konkursu wynosiły 12.681 złr; wierzyciele masy otrzymali 9.629 złr. W okręgu lwowskim koszta wynosiły 111.652 złr., wierzyciele otrzymali złr. 128.424.

Sadza chmielowa niszcząca plantacye chmielu. W niektórych chmielnikach zachodniej Galicyi pisze *Gaz. Lwowska* — wystąpiła „sadza chmielowa“, (sadzak właściwy, *Fumago salicina*), takiej ilości, że zagraża zniszczeniem znaczniejszej części plonu. Chmielarze nasi są wobec tej plagi bezradni. Jedni nie wierzą w żadne środki zaradcze, drudzy utrzymują, że zalecane środki są na większych chmielnikach nie wykonalne, albo zbyt drogie; zaś większość, nie znając ani istoty tego pasożyta, ani środków do jego niszczenia używanych, nie wie, jak się zabrać do tego, ażeby dalszemu szerzeniu się tego grzyba zapobiedz. Interes wspólny wszystkich gospodarzy wymaga, ażeby każdy gospodarz podał swoje w tym przedmiocie doświadczenia do wiadomości ogółu.

Na pierwszem jednakże miejscu cięży obowiązek ten na zarządzie chmielarni wzorowej urządzonej kosztem kraju przy szkole rolniczej w Czernichowie, dla nauki chmielarstwa postępowego, tak w tej szkole, jak i w istniejącej tamże szkole ogrodniczo-chmielarskiej, jak niemniej na zarządzie szkoły chmielarzy praktycznych, utrzymywanej przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie z funduszów subwencyjnych państwowych.

Targ na bydło. Wiedeń, dn. 9 sierpnia. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 3796 sztuk bydła rzeźnego, w tem z G a l i c y i i Bukowiny 1828, z Węgier 1089, z prowincyj niemieckich 879. — Z powodu znacznego spędu ceny spadły nisko.

Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 54 do 60 złr., za węgierskie po 55 do 59·25 złr., za za niemieckie po 55 do 62 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 10 sierpnia. Godz. 1 min. 45. (Biuletyn meteorologiczny.) Najmniejsze ciśnienie między 735 i 740 milim. jest w gubernii moskiewskiej; największe ciśnienie między 765 i 760 jest w środkowych Włoszech: drugie najmniejsze jest w okolicy wysp Far Oer.

Wiatr w kierunku zmiennym— niebo przeważnie pogodne — powietrze ciepłe i suche — tu i owdzie można się spodziewać burzy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 sierpnia. Hr. Coronini, prezydent towarzystwa nadmorskich schronisk, zaprzecza wiadomości o wybuchu cholery w Grado.

Wiedeń 10 sierpnia. Wczoraj popołudniu odjechało 400 pielgrzymów do Lourds.

Bad-Gastein, 10 sierpnia. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj o godz. 12½ hrabinę Grünne. Wracając do pałacu, spotkał cesarz ks. Hohenlohe i rozmawiał z nim przez chwilę, a następnie odbył samotną przejażdżkę w okolicę Gasteinu. Cesarz austryacki udał się po dłuższej audyencyi, udzielonej ks. Bismarkowi do cesarzowej Elżbiety. Drogę do willi „Meran“ odbył cesarz piechotą w mundurze austryackiego pułkownika ułanów. O trzy kwadranse na czwartą zajechał cesarz Wilhelm po cesarza austryackiego, ażeby go zabrać do siebie na obiad. Cesarz austryacki miał na sobie mundur pruski, cesarz Wilhelm austryacki. Przy obiedzie zasiadł cesarz Franciszek Józef na miejscu honorowem, po jego prawej ręce siedzieli: cesarz Wilhelm i księżna Bismarkowa, po lewej pruski ks Wilhelm, ks. Bismark i hrabina Grünne. Podczas obiadu nie wznoszono żadnych toastów. Monarchowie przypijali do siebie podług zwyczaju w milczeniu.

Zarówno przed obiadem jak i po obiedzie odbyło się krótkie *cercle*. Ks. Wilhelm odprowadził i tym razem cesarza austryackiego do jego apartamentów, poczem cesarz Franciszek Józef odwiedził znowu cesarzową Elżbietę i zabawił u niej w Willi „Meran“ do g. 7. Wieczorem byli monarchowie na przyjęciu u hr. Lehndorf, danem na cześć cesarza austryackiego. Cesarz Franciszek Józef odjedzie do Lend dziś o g. w pół do drugiej. Cesarzowa Elżbiera pożegna się z cesarzem Wilhelmem dziś w południe.

Bad Gastein, 10 sierpnia. Wspaniała pogoda trwa bez przerwy. Cesarz austryacki odbył dziś rano przechadzkę do Koettschthal z cesarzową, która po wczorajszej niedyspozycyi zupełnie już wyzdrowiała. Na Straubingerplatz ruch ożywiony. Plac zapełniony wyładowanemi wozami pocztowemi, które odwożą do Lend pakunki i służbę. Cesarz niemiecki wziął rano ostatnią kąpiel. Wyjazd nastąpi o godz. 1½ z południa. Do Salcburga przybywa cesarz Wilhelm o godz. 5, a jutro o godz. 3½ popołudniu odjeżdża dalej. Cesarz austryacki opuszcza jutro o godz. 4 rano Gastein; przybywa do ½11 do Iszlu.

Dziś rano złożył Herbert Bismark wizytę Kalnoky'emu.

Arcyksiężna Marya Walerya przybywa do Gasteinu dnia 12 b. m. wieczorem.

Belgrad, 10 sierpnia. Król powrócił wczoraj z Niszu.

Sofia 10 sierpnia. Tureccy i bułgarscy delegaci zgromadzili się w ministerstwie spraw zagranicznych. Tsanow witając Turków powiedział: Gdy zamiary sułtana i Porty znane są już rządowi księcia bułgarskiego, przeto prosi tylko, ażeby przejąwszy się ważnością misyi rozpocząć pracę i doprowadzić ją do końca tak, ażeby życzliwe zamiary sułtana i gorące życzenia księcia i rządu bułgarskiego ku pomyślności kraju spełnione zostały. Patryotyzm delegatów i ich poświęcenie dla interesów obopólnych rządów, poręczają pomyślny wynik narad.

Ateny. 10 sierpnia. Maurokordato został zamianowany posłem w Petersburgu.

Berlin, 10 sierpnia. Minister Giers przybył tu wczoraj i zamieszkał w pałacu poselstwa rosyjskiego.

Paryż, 10 sierpnia. Przed centralnem biurem pomieszczeń odbyła się znowu demonstracya kelnerów. Przyszło przytem do zatargu z policyą, która rozprószyła zgromadzenie a trzech uczestników uwięziła.

Londyn, 10 sierpnia. Komisya, wybrana dla zbadania przyczyny ogólnego upadku interesów, postawiła wniosek, ażeby zamianowano specyalną komisyę do studyowania kwestyi obiegu monety. Utrzymują tu, że wniosek ten ma być wkrótce wykonanym.

Londyn, 10 sierpnia. W Izbie gmin odbyło się dalsze zaprzysiężenie deputowanych. Gladstone oświadczył, iż przyjmuje wybór z Midlothian, poczem zarządzono nowy wybór z Leith.

Dublin, 10 sierpnia Do Belfast odszedł znowu oddział, złożony z piechoty i jazdy w ogólnej liczbie tysiąca ludzi. Tutejszy naczelnik sądownictwa udał się do Belfast, ażeby na czas rozruchów nadać wszystkim wyższym oficerom milicyi władzę sędziowską. W Belfast powtórzyły się wprawdzie wczoraj wieczorem rozruchy; policya i wojsko stłumiły je jednak. W nocy nie było zbiegowisk. Zdaje się, że rozdrażnienie umysłów ustaje. W razie ponowienia się rozruchów, spodziewają się ogłoszenia stanu oblężenia.

Belfast, 10 sierpnia Godzina 9 rano. Rozruchy nie ustały. Tłumy nie zmniejszyły się. Policya używa broni palnej. Liczba osób rannych od soboty wynosi 130 osób.

Belfast, 10 sierpnia. O god. 6 rano napadnięto znowu policyę, która dała ognia. Jeden z napadających zabity, kilku raniono.

Nowy-York, 10 sierpnia. Według wiadomości nadeszłych z nadgranicy meksykańskiej, redaktor Cutting, który miał być odwieziony do Chiuahua udał się pod opiekę gubernatora Texas, ponieważ obawiał się, że będzie zabity.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 sierpnia 1886.	Giełda poranna	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	85 85	85 80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	— —
„ srebrna	— —	86 30
„ złota	— —	120·40
4% Renta złota węgierska	109 87	109·37
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875·—
Akcye kredytowe austryackie	280 85	284·30
„ „ węgierskie	288 50	291·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10· –
Lombardy	—·—	116·—
Akcye Karola Ludwika	— —	193·80
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	23[illegible]·—
Anglo-bank	—·—	112·75
Union	—·—	73·70
Bankverein	— —	—·—
Staatsbahn	239 60	230·—
Elbethalb.	172 —	167·—
Tramway	199 20	198·50
Länderbank	222 —	219·50
Alpine	— —	27·50
Marka	—·—	61·85
Rubel	—·—	122·30
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 10 sierpnia 1886		
Banknoty austryackie	—·—	— —
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	— —	463 —

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

(Podrobiony „Giesshübler“). Trudnoby przypuścić, że nawet wody mineralne ulegają fałszerstwu, a jest to przecież rzeczą dowiedzioną, że często podają i sprzedają „Giesshübler“, który nie pochodzi wcale z orzeźwiającego, ułatwiającego trawienie źródła, lecz jest zwykłą nieraz sztucznie preparowaną, pozbawioną wartości wodą, którą się poprostu wlewa do zakupionych flaszek z wody giesshüblerskiej, gdyż niezmierny odbyt i wielka popularność tej szczawy zdają się otwierać wdzięczne pole dla fałszerzy.

Zwracamy uwagę publiczności, by się strzegła takich podróbek. 1171—1

Kraków, dnia 9/8.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 —	122 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 88	5 98
20-to frankówka złota	9 96	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 60	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 25	97 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	94 25	95 25
5% „ „ „ „ „	101 90	102 40
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	102 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ 100	92 —	93 —

Lwów, dnia 6/8.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
„ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 10	105 60
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5 [illegible] 100	100 —	100 60

Warszawa, dnia 9/8.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 80

Wiedeń, dnia 9/8.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 85	86 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 85	85 05
4% „ „ złota „ „ 100	121 30	121 50
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 30	102 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 20	142 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 ·5
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 20	168 70

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	109 20	109 35
5% „ papierowa „ „ 100	95 35	95 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 60	124 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	123 40	123 90
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126 30	126 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 30	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 —	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 20
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 60	31 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	17 40	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	103 —	— —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 40	99 70
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 60
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 90	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 10	105 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 70	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	101 40	101 80
5% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	110 10	110 40

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 0	180 -
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 30	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 -
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	15 -
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 70
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	187 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	113 50	114 [illegible]
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	103 50	103 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 —	264 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 25	290 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	222 —	222 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank „ 100 „	74 20	74 60
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	192 75	193 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2278—	2282—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	220 75	221 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	193 —	193 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 —	230 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	246 50	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	154 60	155 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 50	195 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 75	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	228 20	228 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	116 —	116 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	359 —	391 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi „ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie „ „	49 85	49 95
	Ruble papierowe za 100 rubli	[illegible] 25	[illegible] 50